Nr. 178. Kraków, dnia 7 Sierpnia — Sobota. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle : J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelłara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za sierpień:

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po **50** cent.

***Kraków**, 6 sierpnia.*

Wspomnieliśmy wczoraj o artykule *Pest. Lloyda*, w którym ten kierujący a do rządu węgierskiego bardzo zbliżony organ omawia projektowaną przez czeskie dzienniki konferencyę klubów prawicy w sprawie wznowienia ugody austro-węgierskiej. Jest w tym artykule zasłużona nauczka, dana Austryi co do stosunku, jaki panować powinien między rządem a rządowem stronnictwem. „Jeżeli — powiada on — przywódcom Rady państwa podoba się deliberować nad ugodą, to każdy uzna, iż mają oni do tego prawo. I my w Węgrzech także sobie prawo do tego rościmy, chociaż u nas panuje zwyczaj, że stronnictwo rządowe naradza się łącznie z rządem, a nie bez niego lub może przeciw niemu“.

Nazwaliśmy te słowa „zasłużoną nauczką“ — a zachodzi tylko pytanie, do kogo ona się odnosi, do rządu, czy do klubów większości Rady państwa? *Pest. Lloyd* tak ją stylizuje, jak gdyby kluby parlamentarne na nią były zasłużyły — nam się zdaje, iż przedewszystkiem i wyłącznie rząd zasłużył.

Nic słuszniejszego nad to, że między rządem a stronnictwem rządowem, powinno być nieustanne porozumienie i styczność, inaczej bowiem rząd nigdy wiedzieć nie może, jak stoi, nigdy swojej większości pewnym być nie może, a państwo byłoby co chwila narażone na przesilenia ministeryalne.

Ale — pytamy — w jakiż sposób owo porozumienie ma być dokonywane? Czy tak, że rząd zawsze przed stronnictwem swojem staje z dokonanemi faktami, a wtedy stronnictwu nic innego nie pozostaje, jak *se soumettre ou se demettre?* czy też, jak to właśnie w Węgrzech się dzieje, że rząd, zanim z projektem jakim w Izbie wystąpi, pierwej się ze stronnictwem swojem porozumiewa, pierwej się przekonywa, czy projekt może liczyć na większość, a dopiero wtedy go wnosi? W pierwszym wypadku stronnictwo rządowe staje się poprostu ministeryalną kohortą, która bez własnego przekonania, bez sądu, bez namysłu ma oddawać głosy według rozkazu ministerstwa — w drugim staje się ono naprawdę rządzącem stronnictwem, które, reprezentując wolę większości wyborców, tę wolę w czyn wprowadza. Nie znaczy to, żeby rząd pozbywał się znowu swego zdania i przekonania i stawał się tylko komisyą wykonawczą stronnictwa. Przeciwnie, jest on zawsze politycznym tegoż stronnictwa kierownikiem, zawsze on samą wagą swego stanowiska, samym faktem, iż z łona stronnictwa tego wyszedł, wywiera wpływ niezmierny na postanowienia tego stronnictwa, a ten wpływ właśnie jest miarą, czy rząd ma jeszcze parlamentarną racyę bytu, czy ją utracił. Ale inna rzecz jest, taki wpływ uprawniony, a inna stawanie przed stronnictwem w najważniejszych nawet sprawach z dokonanemi faktami, tak, że stronnictwo nie ma już wyboru jak tylko albo zaniechać obowiązku, który posłowi nakazuje postępować według sumienia i przekonania, albo też narażać państwo na niepewne szanse ministeryalnego przesilenia.

A tak właśnie postępuje rząd hr. Taaffego z klubami prawicy, zwłaszcza też z najliczniejszem pomiędzy niemi Kołem polskiem. Istnieje ten anormalny stosunek, że jest wprawdzie stronnictwo rządowe, ale nie ma rządu parlamentarnego, i że stronnictwo na tok spraw nie wpływa, tylko sankcyonuje te, co rząd mu do zatwierdzenia poda wtedy, kiedy jest już faktem dokonanym. Do jakiegoś czasu ten dzban wodę nosić może — ale w końcu mu ucho urwać się musi koniecznie. Posłowie mogą przez czas jakiś poświęcać swoje przekonania w interesie utrzymania rządu, który im się wydaje lepszym, aniżeliby był może rząd o inne stronnictwo oparty — ale jeżeli przez czas dłuższy każą im być tylko manekinami, tylko maszyną do głosowania, jeżeli raz i drugi i dziesiąty muszą głosami swemi sankcyonować to, co im się wydaje dla kraju, albo dla państwa szkodliwem — to nic dziwnego, że w końcu „ucho urwać się musi“. I wtedy dzieje się to, co *Pester Lloyd* nagania, że stronnictwo rządowe obraduje „bez rządu a może nawet przeciw rządowi“. Ileż to razy czytać można w dziennikach węgierskich, że na posiedzeniu stronnictwa liberalnego ten lub ów minister zapowiada zamiar wniesienia jakiegoś projektu, że się nad tem żywa toczy dyskusya, i w końcu klub uchwala, a rząd według tej uchwały postępuje. Czy u nas dzieje się co podobnego? Czy p. Dunajewski zanim wniósł fatalny podatek od nafty w r. 1882, porozumiał się choćby z tym tylko klubem, który tu w pierwszym rzędzie powinien był być zapytany?

Więc — powtarzamy — admonicya *Pester Lloyda* zupełnie jest słuszna, ale odnosi się ona tylko do rządu. Niech ją więc rząd weźmie sobie do serca!

Poseł do Rady państwa dr. M a g g, należący do stronnictwa „niemiecko-austryackiego“, stawał temi dniami przed wyborcami swymi w Leibnitz, ażeby im zdać sprawę ze swych czynności. Polemizując z klubem niemieckim, dotknął między innemi kwestyi o d r ę b n o ś c i - G a l i c y i. Wiadomo, że klub niemiecki w program swój przyjął „oddzielenie Galicyi“ a to w tym celu, ażeby posłowie polscy nie mieli wpływu na sprawy innych krajów, przez co Niemcy byliby tam — jak w domu. Otóż dr. Magg wyraża się o tem, jak następuje:

„Oddzielenie Galicyi (jako punkt programu, różniący oba opozycyjne niemieckie stronnictwa), małej jest wagi. Jest ono n i e m o ż l i w e m bez uzyskania dwóch trzecich głosów w Izbie poselskiej i Izbie panów i bez sankcyi cesarskiej, gdyby zaś było wykonanem, to jest n i e p o t r z e b n e m. Zresztą jest ono niewykonalne bez głęboko sięgającej zmiany ustaw konstytucyjnych, i zniżyłoby stanowisko Austryi poniżej Węgier o tyle, że tworzyłaby Austrya trzecią część monarchii. A w y d a n i e Bukowiny, gdzie piąta część ludności używa języka niemieckiego? A 300.000 Niemców w Galicyi? Pomijając przeto inne, bardzo ważne obawy, jest owo oddzielenie Galicyi hasłem, z dobrego zamiaru płynącem, ale źle obmyślanem, tak, że obrońcy jego w następnych pięciu latach obecnego peryodu wyborczego tak samo do jego wykonania przystąpićby nie mogli, jak i w pierwszym roku. Hasło to daje tylko wyraz bardzo zrozumiałemu, chociaż niejasnemu, uczuciu: ach! gdybyż sprawy w Austryi tak się rozwinęły, żebyśmy Niemcy mogli wszędzie czuć się zupełnie jak w domu!“

Tyle dr. Magg. Nie wchodząc na razie w rozbiór kwestyi, czy program „oddzielenia Galicyi“ jest w tej chwili wykonalny, i czy z polskiej strony byłoby krokiem mądrym obecnie klubowi niemieckiemu do wykonania tego programu podać rękę — winniśmy jednak kilku słowami na tę argumentacyę odpowiedzieć. Zwraca się ona bowiem już nietylko przeciw programowi klubu niemieckiego, przeciw takiemu oddzieleniu Galicyi, jakie sobie ten klub wyobraża — ale zwraca się także przeciwko zasadzie autonomicznej odrębności Galicyi, która, pomimo niewykonania rezolucyi z r. 1868, programem kraju być nie przestała.

Że do odrębności Galicyi potrzeba większości dwóch trzecich głosów w obu Izbach, i sankcyi cesarskiej, i głęboko sięgającej zmiany konstytucyi, to nie jest rzeczą nową, o tem przed p. Maggiem wiedziano dobrze, ale też przez to jeszcze rzecz sama nie staje się ani złą, ani niemożliwą. Czyż dr. Magg ze swego stanowiska potępiał zaprowadzenie bezpośrednich wyborów, pomimo, że to wszystko także do nich się odnosiło?

Że odrębność Galicyi obniżyłaby stanowisko Austryi wobec Węgier, Austrya bowiem tworzyłaby wtedy tylko $^1/_3$ część monarchii — jest zupełnie błędnym argumentem. Galicya bowiem uzyskawszy odrębność, nie przestałaby należeć do Austryi, t. j. do tak zwanej Przedlitawii, tak samo jak Kroacya nie przestała należeć do Węgier. Odrębność Galicyi nie obniżyłaby stanowiska Austryi tak samo, jak odrębność Kroacyi nie obniżyła stanowiska Węgier.

„W y d a n i e B u k o w i n y“ — to znaczy: wydanie na łup Polakom — jestto pusty frazes. Aneksya Bukowiny do Galicyi nie jest wcale konieczną konsekwencyą odrębności Galicyi, Bukowina istniałaby sobie tak, jak dotąd. A dzienniki polskie — i nasz między niemi — nieraz to zgodnie z opinią kraju wypowiedziały, że na aneksyę Bukowiny nie ma u nas apetytu.

Pozostaje więc 300.000 N i e m c ó w w G a l i c y i! — ostatni dra Magga argument. O tych może być spokojnym. My Polacy, zwłaszcza w Galicyi, mamy ten zwyczaj, że jak nas jest 20 a jeden między nami Niemiec, to my dla niego mówimy po niemiecku. Polonizować ich przemocą nie będziemy. Polonizowali się u nas Niemcy w tych czasach, kiedy za wyraz „odrębność Galicyi“ można było pół życia w kozie przesiedzieć i kiedy szkoły, sądy i urzędy wskróś były zgermanizowane — toż chyba co innego a nie „odrębność“ działa polonizacyjnie. Że zaś Niemcy u nas muszą się uczyć po polsku — to trudno. Gdyby dr. Magg przesiedlił się do Włoch, musiałby się po włosku nauczyć.

Ale jemu o co innego idzie. Jemu idzie także o to, żeby Niemcy mogli się wszędzie czuć, j a k w d o m u, tylko że do tego „w s z ę d z i e“ zalicza on także Galicyę, gdy klub niemiecki Galicyę z tego wyłącza. A owo „w domu“ znaczy, żeby wszędzie można jak w domu t. j. p o n i e m i e c k u g o s p o d a r z y ć. A na to już rady nie ma. Każdy chce przedewszystkiem u s i e b i e być „jak w domu“ t. j. gospodarzem. Jak dr. Magg nie pozwoliłby na to, żeby Polacy w Wiedniu gospodarowali i znieśli niemieckie a zaprowadzili polskie szkoły i urzędowali i sądzili po polsku — tak samo my jemu i jego rodakom gospodarstwa w naszym domu oddać nie radzi. I właśnie dlatego, jeżeli obecnie żądania odrębności pozostawiliśmy na dalszą przyszłość, to n i e j a k o b y ś m y s i ę j e j z r z e c m i e l i n a z a w s z e, ale że chwilowe trudności i względy polityczne stają temu dziś jeszcze na przeszkodzie. Z a j u t r o n i k t n i e z a r ę c z y.

Z dzienników rosyjskich.

(O przyjaźni rosyjsko-niemieckiej).

Mosk. Wied., organ Katkowa, zamieściły w ostatnich dniach obszerny artykuł, zawierający uwagi o tak bardzo manifestowanej przyjaźni rosyjsko niemieckiej. Artykuł ten w najzwięźlejszem streszczeniu opiewa: „Nie wiemy dokładnie, czy nasz minister spraw zewnętrznych uzna za potrzebne jechać do Kissingen dla narad, a rzecby można dla czołobitności wobec gniewnego kanclerza niemieckiego“. Tu w nawiasie czynią *Mosk. Wied.* uwagę, iż podróże te do księcia Bismarka podobne są do starodawnych wizyt, jakie Moskwa Złotej hordzie składała — i piszą dalej: „Kanclerz niemiecki zyskał wraz ze sławą, istotnie zasłużoną, pewne mistyczne znaczenie. Ręka jego dopatrywaną jest na dnie wszystkich wypadków w czasach naszych; poczytywanym on jest za posiadacza talizmanu, przed którym padają wszelkie przeszkody, i otwierają się wszystkie zamki. Bez pozwolenia księcia ani się położyć nie wolno, ani wstać; on trzęsie całym światem...

„Czyż tak?... Czy nie nasza to wiara takie cuda tworzy? Właściwie: czy nie mocą przesądu naszego tak potężną jest ta siła? A skoro jest mowa o przyjaźni między Rosyą i Niemcami, pytanie: czy jest ta przyjaźń koniecznością dla Rosyi, i czy nie jest ona raczej wszystkiem dla Niemiec?

„Gdyby się urzeczywistniło spotkanie trzech ministrów — naczelnik naszego urzędu spraw zagranicznych mógłby dowodnie wykazać hr. Kalnoky'emu ten pożytek, jaki wyciągnęły Niemcy z przyjaźni swojej z Rosyą, i te klęski, jakie poniosła Austrya, ponieważ nie umiała z przyjaźni rosyjskiej skorzystać...

„I teraz dość, aż nadto, ażeby tylko Rosya wróciła sobie wolność działania, t. j.: ażeby przestała być podściółką, a czar wszechpotęgi Niemiec pierzchnie w jednej chwili, i zajmą one miejsce swoje w szeregu państw innych. Powiadamy: dość, aż nadto, ażeby tylko Rosya wróciła sobie wolność działania, i zgoła przez to nie chcemy powiedzieć, że Rosya powinna wrogi stosunek wytworzyć do sąsiedniego mocarstwa. Pożądanem jest przeciwnie, ażeby się utrwaliły nasze przyjacielskie stosunki z mocarstwem sąsiedniem, a utrwalić się mogą one nieinaczej, tylko przy zupełnej ich jasności i przy obopólnej swobodzie a wzajemnym szacunku stron obu. Nienaturalne to, ażeby wielkie mocarstwo, jak Rosya, na zawsze lub choćby na długo pozostawało w ślepej, upozorowanej przyjaźnią i przymierzem uległości woli obcej, niby w hypnotyzmie. Takie nienormalne stosunki muszą zrodzić mnóstwo nieporozumień i pod zewnętrzną osłoną przyjaźni tem większą nagromadzą nienawiść wewnętrzną, która najkonieczniej wybuchnie tak czy inaczej, wcześniej czy później“.

Do czego nam przymierza? — na co jakieś koncerty? zapytuje dalej w czysto rosyjskim stylu organ p. Katkowa i woła: „Poco mamy zabezpieczać pokój europejski? Cośmy za żandarmi pokoju europejskiego? I co to wreszcie jest — ten pokój europejski? Moglibyśmy poprzestać na ubezpieczeniu pokoju dla Rosyi w sferze interesów własnych. Dawniej jeszcze, kiedy między Rosyą a Niemcami istniały nieporozumienia, była mowa o jakiejś lidze pokoju, i wielki czarodziej polityki niemieckiej przez czas niejaki ciągle rekrutował ochotników do tej ligi świętej i w organach swoich ogłaszał światu o przystąpieniu do niej tego lub owego mocarstwa Europy, niemal Francyi nawet, tak, że cała Europa przeobraziła się w wielką ligę pokoju, za której obrębem pozostawała Rosya jedynie, a ją-to właśnie trzeba było złapać. Jak tylko wskutku przyjacielskich wyjaśnień ministrów przystąpiła ona do ugody z Niemcami dla zabezpieczenia pokoju urojonego europejskiego, nagle zgasł urok powszechnej ligi pokoju, do której należały: Włochy, Hiszpania, Turcya itd., itd. Wielka liga znikła, a została tylko Rosya, uwikłana w matnię. W imię zachowania pokoju europejskiego Rosya winna była wrócić do obowiązków gwarantowania: bezpieczeństwa pokoju i wielkości Niemiec; niby

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

35 (Ciąg dalszy.)

„Buntownicy“, było to miano ogólne, które obejmowało tak slawońców, ustąpionych Wysokiej Porcie na mocy traktatu vasvarskiego, a więc poddanych jej, jakoteż kroatów, poddanych monarchy, mianującego się królem kroackim.

— Buntownicy!

Wrażenie najpierwsze, jakie wiadomość ta śród niewiast sprawiła, było przekonanie, że buntownicy lada moment do domu wtargną. Powstał z racyi tej lament, który do takiego doszedł stopnia natężenia, że aż rzezańcy z kijami interweniować musieli, perswadując w sposób następujący:

— Cicho, wrony:

— Giaury... a jaj-jaj-jaj!... — tłómaczyły się turczynki.

— Cóż wam giaury zrobią?

Nastąpiło uspokojenie, a w uspokojeniu rozważanie położenia, w jakiemby się każda z osobna i wszystkie razem wobec giaurów znalazły. Wszystkie razem, gdy głośno mówiły, położenie to uważały za okropne; dla tego też każda z osobna o uzbrojeniu się myślała i zbroiła się: oblicze sobie serwatką myła, odzież piękną wkładała, brwi czerniła, paznogcie malowała, włosy sobie trefiła, maściami się wonnemi smarowała. Jedna z dwóch młodych kobiet, co po serbsku mówiły, odświętnie wystrojona, do Marty weszła i, zastawszy ją z klęczek się zrywającą, a zwyczajnie odzianą, głosem zdziwienia zawołała:

— Cóż ty?... Nie wiesz, że giaury nadeszli?

— Wiem... Słyszałam o tem... — odpowiedziała, wzruszenie radośne w sobie tłumiąc.

— Czemuż nie odziewasz się i nie trefisz?

— A toż na co!... Rzecz wiadoma, giaury... Giaury, gołąbko, nic nie poszanują...

Ochmistrzynie haremowe, które po wieści na miasto wychodziły, przynosiły wiadomości uspokajające.

— Giaury nadeszli pod miasto, ale w mieście ich nie ma... Do miasta ich askiry nasi nie puszczą.

Marty to nie pocieszało. Ona właśnie wejścia ich do miasta pragnęła, pragnęła, gorąco je przyzywała, modlitwy o to do Boga słała i o ucieczce bardziej aniżeli kiedy przemyśliwała. Z powodu tego obserwacye z okna stały się zajęciem jej ustawicznem, któremu nie oddawała się wówczas jeno, gdy bądź stara, bądź która z dwóch niewiast młodych w izdebce jej się znajdowała. Obserwacye te czyniła z drobiazgowością, któraby statyście zaszczyt przyniosła: nietylko bowiem patrzyła, ale i obrachowywała: obrachowywała czas, potrzebny ludziom, co z końmi do wodopoju chodzili, na przejście tam i z powrotem. Za miarę rachunku brała pacierz. „Potrzeba jest matką wynalazków“. Do zmierzenia przestrzeni pacierz odmawiała, po izbie chodziła i kroki liczyła. Ojcze nasz — kroków dwadzieścia. Liczbę Ojczenaszów na dwadzieścia mnożyła. Od tego potrącała czas prawdopodobny, jaki potrzebnym jest koniowi do napicia się. W sposób ten doszła że otwór w murze przez któryby się nad brzeg Drawy wydostać można, znajduje się na lewo gdzieś niedaleko.

— O, Boże:... o, Boże!... — wzdychała.

Wzdychała, zamyślała się, serce jej mocno biło.

O, jakże jej serce w piersi mocno zakołatało, gdy do słuchu jej doszedł pierwszy wystrzał działowy. Zdarzyło się to nad wieczorem. Do okna poskoczyła, okiem w jednę i drugą stronę powiodła, nic zrazu osobliwego nie zoczyła; przypatrując się atoli dłużej i pilniej, dostrzegła na moście ruch: wojownicy przez most śpieszyli i zatrzymywali się na przeciwnym brzegu rzeki w szańcu, na który poprzednio uwagi nie zwracała, wydawał się jej zdaleka zagrodą. Strzelanie z dział wciąż się powtarzało, ale na stronie innej. Jak okiem sięgała, niczego innego, z wyjątkiem ruchu na moście, dojrzeć nie mogła. Rzeka płynęła, trzęsawiska się zieleniły, na wygonie osły się pasły.

Strzelanie niebawem ustało, — do domostwa nadeszła wiadomość, że buntownicy pokazali się, ale odpędzeni zostali i że od posłanych na nich kul, zaginęło ich mnóstwo. Cyfra zginionych, szybko w górę rosła, — poczęła się od siedmiu, w godzinę niespełna doszła do tysiąca. Postać ostatnia, pod jaką się ona przedstawiła, wyglądała jak następuje:

— Zginęło perewenków tysiąc, askiry łby im poodcinali i łby te wystawione będą na żerdziach dokoła murów Osieka.

Ponieważ wiadomość ta nadeszła wieczorem, a zatem oglądanie łbów buntowniczych na żerdziach odłożyć należało do dnia następnego; turczynki spać poszły w nadziei widowiska tego. Marta spać nie mogła. Zasnęła nad rankiem dopiero i nie długo spała. Obudził ją huk działowy. Zerwała się, do okna poskoczyła i wpatrzyła się. Uderzył ją widok szańca przedmostowego, ludem orężnym zapełnionego i z dział sześciu strzelającego. Za wystrzałem każdym dym wyskakiwał, w kłąb się zwijał, do góry unosił i w obłok rozchodził. Zajęło ją to żywo. Przypatrywała się i sprawy sobie zdać nie umiała ze znaczenia palby tej; wydawało się jej bowiem, że turcy strzelają do trzęsawisk, śród których w oczy jej nie wpadał przedmiot żaden, ani ruch najmniejszy.

Nadeszła jedna z niewiast młodych, do okna podbiegła, Martę ramieniem wpół objęła i, przypatrując się, mówić poczęła:

— Buntownicy się w trawę pochowali, na drogę wyjść nie śmią, nos pokazać się boją. Nabijąż ich, nabiją askiry nasi...

Gdy wyrazów ostatnich domawiała, z trzęsawisk wyskoczył dym i huknął wystrzał. Po jednym nastąpił drugi, trzeci i tak dalej. W powietrzu słyszeć się dawały gwizdy dziwne. Turczynka usta wpół otworzyła i zamilkła. Po chwili jednak odezwała się:

— A patrz jeno... — rzekła, palcem w prawo pokazując.

Marta w kierunku tym spojrzenie zwróciła. Na wygonie, jak się mogiły wznosiły, pokazały się dwie gromady ludzi, połyskujących orężem, odbijającym promienie słońca wschodzącego. W stronie tej odezwały się wnet działa tureckie. Huki następowały jedne po drugich, a po huku każdym, na wygon, padało coś nakształt piłki i szło dalej w podskokach. Gromady orężne wstecz się usunęły; ale z oczu nie zeszły, — zdawało się nawet, że nowe przybywają i to konne; wydało się następnie, że od gromad tych ku miastu idą wystrzały. Wystrzałów widać nie było, lecz słyszeć się dawały świsty, co się niby przez miasto przenosiły. Strzelano za rzeką, strzelano z tej strony rzeki, strzelano gdzieś z tyłu. Turczynka lamentować poczęła i z izdebki wybiegła. Lamentem wkrótce napełniło się domostwo, — znów rzezańcy z kijami i z perswazyą interweniować musieli.

Marta nie lamentowała. Dzień cały, w ciągu którego strzelanina działowa to ustawała, to się wzmacniała, spędziła przy oknie, przypatrując się i modląc. Strzelanina umilkła całkowicie wieczorem. Nastąpiła cisza, tem zdawało się głębsza, że poprzedził ją hałas całodzienny. Domostwo pogrążyło się we śnie. Nie spała Marta jedna, — pociemku prześcieradło na pasy darła i pasy jeden do drugiego wiązała. Robiła to pośpiesznie; robota ta jednak przeciągnęła się za północ i, po północy dopiero, wstała, do okna podeszła, koniec jeden pasów związanych do przekładziny okiennej uwiązała, przeżegnała się i w chwilkę później zsuwała się po ścianie zewnętrznej. Czynność ta poszła jej pomyślnie. Jak skoro na ziemi stanęła, wnet, wzorem turków, co ją na górze pojmali, chyłkiem przez ulicę pod mur i pod murem w lewo ruszyła. Pośpieszała. Niebawem otworu w murze dopadła. Poszczęściło się jej; gdyby się bowiem była o minut kilka spóźniła, natknęłaby się na ront, obchód czyniący i w ręce tureckie dostała. Gdy ront przechodził, ona się już u wodopoju znajdowała, w prawo się zwróciła i wzdłuż urwiska, w dół rzeki, brzegiem biegła. Biegła, — pośpieszała. Brzeg suchy służył jej dość długo; nagle zabrakło takowego: dalejby płynąć chyba musiała, gdyby się brzegiem urwistym osłaniać chciała. W punkcie tym czekał ją trud ogromny. Potrzebowała wydostać się na niewysokie wprawdzie, ale prostopadłe urwisko. Ręce wyciągała, za krawędź się chwytała, — ziemia się urywała i osypywała. Próbowała tu, tam, — nigdzie się na czemś i gdzieś oprzeć i wznieść nie mogła. Rozpacz ją ogarniała i strach przejmował, — nie pozostawało jej, jak do wodopoju wracać i probować przemknięcia się wierzchem brzegu, wzdłuż muru, obsadzonego przez szyldwachów. Kiedy jej w myśli ta bardziej aniżeli ryzykowna ostateczność stanęła, zwróciła się i zatrzymała. Chwilkę postała, następnie się nachyliła; poczęła kamienie i ziemię rękami zbierać i pod ścianą brzegową gromadzić. Zbierała, składała, zbierała, składała; formował się z tego stopień, na który od czasu do czasu wchodziła i rękę do góry wyciągała; znów zbierała i składała. Pracowała póty, aż ramiona wyciągnąć, postać swoją łokciami udźwignąć i na brzeg się wydostać zdołała.

(D. c. n.)

dla utrzymania koncertu europejskiego winna była przejść całkowicie pod rozkazy dyplomacyi berlińskiej. Skrępowawszy nas, państwo niemieckie stało się znowu mocarstwem wszechrozstrzygającem. Książę Bismark zapomocą koncertu potrafił załatwić wszystkie sprawy jedną po drugiej, jakie go zajmowały, a nas tymczasem szczęśliwie wyparto z półwyspu Bałkańskiego. Mając Rosyę w ręku, łatwo książę Bismark mógł każdego zastraszyć, ktoby zechciał sprzeciwić się polityce jego; z drugiej strony można było Rosyę straszyć to starciem z Anglią, to koalicyą europejską, w przypadku gdyby polityka rosyjska pozwoliła sobie działać poza koncertem, t. j.: nie podług komendy berlińskiej".

Niedość na tem; w imię przyjaźni zobowiązywani nawet jesteśmy w naszej gospodarce narodowej stosować się nie do potrzeb własnych, lecz do potrzeb obcej strony...

„Wcześniej lub później wypadnie Rosyi przypłacić ciężkiem wytężeniem sił, jak to nieraz się jej wprzód zdarzało, ażeby przywrócić sobie godność, przywrócić niezależność...

„Rosyjska idea monarchiczna jest czemś *sui generis*. Rdzennie różni się ona od idei monarchii wszelkiej innej w całym świecie. Niektóre ogólne właściwości klasyfikacyjne nie spokrewniają wcale monarchii rosyjskiej z innemi i nic wspólnego nie mają z jej indywidualnością, z jej żywą istotą, którą dzieje nadały monarchii rosyjskiej. Kierować się w polityce naszej pustą abstrakcyą, nie zaś pierwiastkiem, który istotnie żyje w ludzie naszym, nie zaś duchem, dźwigającym naszą ojczyznę, jest to jedna z największych omyłek, któremiśmy grzeszyli w przeszłości. Ten jedynie może być naszym sprzymierzeńcem, kogo bieg wypadków zbliży do żywych, istotnych ojczyzny naszej interesów, czy to będzie prezydent Stanów Zjednoczonych, czy chiński bogdychan. Nie potrzebujemy informować się, w jakiej klatce ten lub ów rząd umieszczają klasyfikatorzy; myśmy powinni mieć na względzie tylko interesa ojczyzny naszej i kierować się w sprawach naszych, w zbliżeniach i zrywaniach — jedynie obowiązkiem wobec losów Rosyi...

„Pewni jesteśmy, że w tych słowach zechcą niektórzy dopatrywać się aluzyj do przymierza francusko-rosyjskiego, ale stanowczo protestujemy przeciwko takiemu pojmowaniu słów naszych. Pragniemy, ażeby Rosyą znajdowała się w swobodnych, jakkolwiek przyjaznych stosunkach z Niemcami, ale żeby takie same stosunki łączyły nas z innemi państwami a także z Francyą, która, bez względu na to co o niej mówią, zajmuje coraz widoczniej to stanowisko w Europie, które jej przynależy."

W konkluzyi tego artykułu, należy przyznać, mającego wszelkie cechy szczerości, radzi moskiewski dziennik Rosyi zachowanie w stosunkach politycznych ścisłej neutralności, która będzie „najwłaściwszą, najgodniejszą i najodpowiedniejszą dla wszelkich jej interesów".

Sprawy szkolne.

(Rozporządzenie w sprawie higieny szkół).

Wobec znaczenia, jakie higiena szkół przedstawia dla każdego społeczeństwa, przytaczamy poniżej 14 artykułów ułożonych przez wiedeński miejski urząd zdrowia. Zawarte w nich myśli zasługują na uwagę wszystkich przyjaciół szkolnictwa:

1) Na wypadek pojawienia się zaraźliwych chorób między uczniami lub ich współmieszkańcami, należy zastosować się ściśle do istniejących przepisów, które zawierają w ogólności odpowiednie pod tym względem wskazówki.

2) W razie, jeżeli nadejdzie uwiadomienie o zasłabnięciu jakiegoś dziecka, choćby nawet choroba nie była zaraźliwą, należy zażądać od rodziców świadectwa lekarskiego, stwierdzającego rodzaj choroby. W ten sposób uniknie się dalszego dochodzenia na wypadek rzekomo zaraźliwych chorób i uprości się postępowanie w tych razach. Nauczyciele, zachowując te świadectwa lekarskie, ułatwią nadto zaprowadzenie zdrowotnej statystyki szkół, której brak dotkliwie daje się uczuwać, i zbiorą cenny materyał, którego opracowanie będzie zadaniem lekarza rządowego.

3) W ogóle trzymać się należy zasady, iż dzieci z pozoru chore, lub cierpiące, powinny być odesłane do domu natychmiast, i to w razie potrzeby pod opieką. W szczególnych wypadkach należy nadto zwracać baczną uwagę na niektóre rodzaje chorób, które powtarzając się częściej, dają się już w szkole obserwować. Jeżeli dzieci, ulegają napadom kaszlu, trwającym dłużej niż zwykły kaszel nieżytowy, a objawiającym się często po sobie następującymi wybuchami przyczem twarz się czerwieni, oddech staje się gwiżdżącym, a w końcu przychodzi duszność i wymioty, należy je odesłać do domu, gdyż nasuwa się podejrzenie, że cierpią na krztusiec; należy nadto uwiadomić o tem miejskiego lekarza za pośrednictwem urzędu gminnego. Podobnie też w razach, gdy między mieszkańcami zdarzają się częste wypadki odry, powinno się uwalniać na 5 do 6 dni od nauki szkolnej te dzieci, które cierpią na katar, kaszel lub zapalenie oczu, gdyż czas ten wystarczy, ażeby się przekonać o rodzaju choroby i o tem, czy dalsze uczęszczanie do szkoły jest możebnem.

4. Dzieci, cierpiące na egipskie zapalenie oczu, o ile uczęszczanie ich do szkoły jest ze stanowiska lekarskiego dozwolonem, powinny być odosobnione od reszty dziatwy, a obcowaniu ich z innemi dziećmi należy w stosowny sposób zapobiedz.

5. Dzieci, dotknięte wyrzutami naskórnemi, powinny zaprzestać uczęszczania do szkoły; od ich rodziców należy zażądać świadectwa lekarskiego, stwierdzającego rodzaj choroby.

6. Dzieci, na których pojawią się pasożytne owady, należy na kilka dni wydalać ze szkoły; od rodziców zaś powinno się zażądać, ażeby złe w przeciągu tego czasu usunęli.

7. Dzieci, cierpiące na napady kurczów, należy powstrzymać od uczęszczania do szkoły, dopóki lekarz nie zbada ich cierpienia. Powinno się nadto uwiadomić o tem Radę szkolną okręgową w celu zbadania sprawy przez miejski urząd zdrowia, podobnie jak i w poprzednich wypadkach byłoby pożądanem, ażeby miejscowa Rada szkolna otrzymywała za każdym razem doniesienie.

8. Dzieci, mające osłabiony lub krótki wzrok, należy umieszczać w pierwszych ławkach i zapewnić im ile możności jak najkorzystniejsze światło. Trzeba tu zwracać przedewszystkiem uwagę na te dzieci, które muszą zbliżać książkę do oczu na odległość mniejszą niż 30 centymetrów. Używać okularów wolno dziatwie szkolnej jedynie na podstawie porady lekarskiej. Dzieciom takim powinno się dobierać stosowną robotę ręczną, a zarazem ograniczyć jej wymiar. Nie należy nadto przeciążać takich dzieci zadaniami domowemi.

9. Dzieci, mające tępy słuch, powinny również siedzieć w pierwszych ławkach. Jest obowiązkiem nauczyciela wpływać na rodziców takich dzieci, ażeby się postarali zawczasu o stosowną pomoc lekarską, gdyż dolegliwość ta, pochodząca nieraz z cierpień kataralnych, może się często zakończyć wyzdrowieniem, lub przynajmniej stanowczem polepszeniem.

10. Dzieci, cierpiące na skrzywienie stosu pacierzowego, powinny, jeżeli się to zgadza ze zdaniem lekarza, nosić ortopedyczny gorset. Jeżeli się pokaże, że dziecko takie, siedząc w zwykłej ławie szkolnej, musi się zbytecznie nachylać, w czem mu zresztą ortopedyczny gorset może być zawadą, należy podnieść przód ławki, o które dziecko opiera się pisząc. Powinno się przytem zważać na to, ażeby dzieci, dotknięte tem cierpieniem, pochylały głowę w stronę łopatki wyższej. Szczególną zaś należy mieć w tych wypadkach baczność na naukę gimnastyki, której dziecko takie powinno uczyć się ile możności osobno według wskazówek lekarza.

11. Dzieci wątło zbudowanych i cierpiących na niedokrewność nie powinno się zmuszać do natężania przy nauce gimnastyki, ani też przeciążać zadaniami domowemi.

12. Dzieci, którym krew z nosa się puszcza, nie powinny odbywać ćwiczeń gimnastycznych w dniach, w których się to cierpienie objawia. Odnosi się to do tych dzieci, które nie są z powodu tej dolegliwości raz na zawsze od nauki gimnastyki uwolnionemi.

13. Uczniowie, jąkający się, zasługują na szczególną troskliwość. Powinno się zwracać na nich baczną uwagę, ze względu na właściwy dzieciom popęd do naśladowania.

14. Wielce pożądanem byłoby rozporządzenie, iż każdy nowo wstępujący uczeń powinien przedłożyć świadectwo lekarskie o stanie swego zdrowia, w celu sprawdzenia wszystkich możliwych ułomności i stworzenia w ten sposób podstawy dla statystyki chorób dziatwy szkolnej. Rodzice uczniów powinni żądać tych świadectw, podobnie jak owych, o których mowa powyżej, od lekarzy domowych, ci zaś, których środki na to nie pozwalają, od lekarza ubogich lub od lekarzy miejskich.

(Rozporządzenie w sprawie suplentów).

Jak wiadomo, c. k. ministerstwo wyznań i oświaty wydało pod dniem 22 czerwca br. rozporządzenie w sprawie ujednostajnienia sposobu mianowania i trwania służby suplentów (nauczycieli pomocniczych) przy utrzymywanych przez państwo gimnazyach, gimnazyach realnych, tudzież seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich (z wyjątkiem szkół ćwiczeń).

C. k. galicyjska Rada szkolna, podając powyższe rozporządzenie, ogłoszone już przez nas w dosłownem brzmieniu, do publicznej wiadomości, oznajmia, że kandydaci, którzy, posiadając zupełną prawem przepisaną kwalifikacyę nauczycielską dla szkół średnich, i przebywszy rok praktyki nauczycielskiej jako aplikanci, są w myśl ustępu 1. rozporządzenia uprawnieni do umieszczenia na liście ubiegających się o przyjęcie do państwowej służby nauczycielskiej, winni należycie udokumentowane podania wnieść do ck Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 10 sierpnia bieżącego roku.

Powołany ustęp 1 rozporządzenia brzmi:

„Kandydaci, którzy uzyskali kwalifikacyę w jednej z grup przedmiotów, oznaczonych w przepisie egzaminacyjnym, jako aplikanci odbyli przepisaną roczną praktykę i kompetują o państwową służbę nauczycielską, mają do krajowej władzy szkolnej wnieść należycie udokumentowaną prośbę, aby ich prenotowano celem przyjęcia do państwowej służby szkolnej w dotyczącym kraju. W prośbie tej należy wymienić, w której kategoryi szkół petent pragnie być umieszczonym. Jeżeli od ukończenia aplikantury więcej niż rok upłynął, ma petent wykazać się należycie ze swego zachowania się w tym czasie.

„O tę prenotacyę może petent prosić równocześnie kilka krajowych władz szkolnych.

„O podaniach tych rozstrzyga krajowa władza szkolna we własnym zakresie działania i daje kandydatowi pisemną rezolucyę."

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 sierpnia

Dowiadujemy się w tej chwili, że Stanisław hr. Mieroszewski, poseł sejmowy z małej własności, okręgu wyborczego Kraków-Mogiła-Liszki-Skawina, złożył mandat poselski. Rzecz ciekawa, że złożenie mandatu nastąpiło jeszcze w maju, po wszelkiej formie, a do tej chwili urzędownie ogłoszonem nie zostało. Z rozpisaniem wyboru nikt się nie spieszył, jest bowiem u nas zwyczajem, że wybory odbywają się u nas dopiero w ostatniej chwili, bezpośrednio przed sesyą sejmową, ile możności nagle. Dla czego? domyśleć się łatwo!

Stan epidemii cholerycznej w Tryeście i okolicy pogorszył się ostatniemi dniami.

W Orsowie zaszło znowu starcie graniczne między rumuńską a austryacko-węgierską strażą i wojskiem. Urzędowy organ węgierski *Nemzet*, stwierdzając, że Rumuni stanęli na neutralnym pasie, wzywa rząd rumuński do przezorności i rozwagi.

Zgromadzenie ludowe w Peszcie, w sprawie Gyulay-Janszky, nie zostało odosobnione. W niedzielę odbyły się takież same zgromadzenia w Paks i Bekes-Csaba. W Paks uchwalono zwołać drugie „powiatowe zgromadzenie" — w Bekes-Csaba uchwalono rezolucyę analogiczną z peszteńską. W przyszłą niedzielę, 8 b. m., odbędą się w tej samej sprawie wiece w Wielkim Waradynie, Szolnoku, Niemieckiej Polance, Enyingu i Ostrzyhomiu (Gran).

W sprawie wypędzanych z Prus Polaków, landrat powiatu brodnickiego ogłasza w tygodniku powiatowym następujące rozporządzenie: „Wielu wychodźców rosyjsko-polskich podało o swych stosunkach osobistych tak niedokładne, częstokroć nawet fałszywe objaśnienia, że nie można było dla nich uzyskać od władz rosyjskich zezwolenia na powrót. Ażeby zapobiedz mniemaniu, że takim wychodźcom, którzy nie są w posiadaniu rosyjskiego zezwolenia, dozwolonem będzie pozostać nadal w kraju, zwracam uwagę na to, że według wydanych rozporządzeń nie może być dozwolonym pobyt w obrębie państwa pruskiego pod żadnym warunkiem tym wszystkim, którzy od banicyi nie zostali wyłączeni; ci wszyscy wychodzcy, którym udzielono jeszcze dylacyi do św. Marcina r. b., winni w tym czasie Prusy bezwarunkowo opuścić, w przeciwnym razie zmuszeni zostaną do tego według §. 132 prawa z d. 30 lipca 1883 r. o ogólnej administracyi kraju, i to bez względu na to, czy odnośna osoba będzie w posiadaniu wyżej wspomnianego zezwolenia rosyjskiego. Leży zatem w interesie owych wychodźców, ażeby się obecnie osobiście o owo zezwolenie władz rosyjskich postarali. W razie, gdyby im powrót do Rosyi został wzbronionym, natenczas mogą się oni udać do innych miejsc po za obrębem państwa pruskiego.

„Zawieranie dalszych kontraktów służbowych z wychodźcami nie będzie pod żadnym warunkiem cierpianem, na co szczególną uwagę pracodawców zwracam.

„Władze policyjne miejskie, jak niemniej dominialne i gminne w powiecie brodnickim proszę o zakomunikowanie podwładnym swym okręgom dominialnym i gminnym powyższego rozporządzenia, ażeby one wychodźców polskich o tem zawiadomiły".

Trzystu siedmiu nauczycieli Polaków w Poznańskiem z okolic polskich przeniesionych ma być — podług doniesienia *Wielkopolanina* — w okolice przeważnie przez Niemców zamieszkałe. Wykaz tych nauczycieli dawno już podobno był gotowy i przedkładano go ministrowi Goslerowi, gdy bawił w Poznaniu i miał on sankcyować takie rozporządzenie władz szkolnych. W miejsce Polaków ze wszystkich stron państwa pruskiego napływać będą nauczyciele Niemcy.

Z Tucholi w Prusach Zachodnich, donoszą do dzienników poznańskich, że miejscowy urząd stanu cywilnego, nie pozwala rodzicom Polakom, nadawać dzieciom swoim przy aktach urodzenia imion polskich, lecz żąda nadawania imion całkiem obcych. W taki sposób nawet rząd dąży do zupełnego zniemczenia ludności.

Rzymsko katolicki kościół, istniejący przy seminaryum nauczycielskiem w Jędrzejowie, w gubernii kieleckiej, postanowiło rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych zamienić na cerkiew prawosławną. Donosi o tem *Warsz. Dniewnik*. W *Petersb. Wiedomostiach* zaś czytamy: „Z Grodna donoszą do gazet wileńskich, że w tych dniach otrzymano tam z Wilna do wykonania rozporządzenie, zakomunikowane generał-gubernatorowi wileńskiemu przez ministra spraw wewnętrznych, zalecające zniesienie dwóch katolickich parafij w gubernii wileńskiej: śledziańskiej i granowskiej. Na mocy tego rozkazu władze miejscowe są obowiązane objaśnić parafian o rzeczywistych przyczynach, jakie spowodowały rząd do zamknięcia tych kościołów i uprzedzić zarówno duchowieństwo jak i ludność rzymsko-katolicką, że takiż sam środek będzie zastosowany do tych parafij, których duchowieństwo będzie dalej prowadziło propagandę wśród byłych unitów i wykonywało dla nich posługi religijne. Kościoły śledziański i granowski leżą w miejscowości dotykającej Zabuża, odwiecznego siedliska części ludu rosyjskiego, który w r. 1875 powrócił z unii do cerkwi prawosławnej i ciągle jest „kuszony" i zachwiewany w swem nowem życiu religijnem przez miejscowych księży fanatyków. Teraz, według słów *Kijewlanina*, okazuje się, że przeciąganie b. unitów na katolicyzm i polszczyznę, leży przedewszystkiem w spełnianiu dla nich posług religijnych przez księży w kościołach i w jezuickiej propagandzie katolicyzmu, opartej na fałszywych i przejętych nienawiścią do prawosławia, rządu i wszystkiego co rosyjskie, naukach dawanych prostemu ludowi. Obecnie wszyscy naruszający prawo zostają ostrzeżeni, a duchowieństwu rzymsko-katolickiemu zostaje wskazaną droga roztropności, ludności zaś daje się objaśnienie, do jakich następstw doprowadzi propaganda rzymsko-katolicka wśród byłych unitów".

Dzienniki petersburskie nie przestają uderzać namiętnie na Austryę. *Now. Wrem.* dowodzi, że przymierze trójcesarskie nie przyniosło Rosyi żadnej korzyści, gdyż ułatwia ono Austryi przygotowanie się do akcyi na półwyspie Bałkańskim, a Niemcom zapewnia spokój ze strony Francyi. Mimo całej przyjaźni dla Rosyi wypchnęły ją Austrya i Niemcy z półwyspu Bałkańskiego, a Austrya usiłuje nadto zapewnić sobie w Sofii te same wpływy, jakie posiada w Belgradzie. *Now. Wrem.* wskazuje zarazem na zgubny wpływ Niemiec na wewnętrzną politykę Rosyi, która czuje się dziś skrępowaną nawet w swej polityce cłowej. Zdaniem petersburskiego dziennika otwarta walka byłaby lepszą od dzisiejszego stanu rzeczy.

Ks. Aleksander uczynił znowu krok naprzód ku zupełnemu oderwaniu Rumelii od państwa ottomańskiego. Bułgarski minister skarbu polecił dyrektorowi urzędu cłowego w Burgas na wybrzeżu rumelijskiem, ażeby wszystkie statki rumelijskie uważano odtąd za należące do marynarki bułgarskiej. Dyrektor urzędu cłowego ma na mocy tego polecenia wydać kapitanom rumelijskich statków bułgarskie patenta. Równocześnie zakazano wszystkim kapitanom, równie bułgarskich jak i rumelijskich okrętów, wypłacać funkcyonaryuszom urzędującej w portach tureckich międzynarodowej komisyi zdrowia, należące się im taksy, a urzędnikom tej komisyi odebrano prawo nakładania kar na kapitanów okrętowych. Agent komisyi zdrowia doniósł o tem swym przełożonym, prosząc, ażeby poczyniono stosowne kroki u rządu tureckiego, gdyż władze rumelijskie bezwarunkowo nie uwzględnią jego zażaleń

W słynnym procesie rzymskim o szpiegostwo zapadł wyrok uniewinniający. Po zeznaniach świadków odstąpił prokurator od oskarżenia przeciw trzem obwinionym. Pozostałych uniewinniła ława przysięgłych. W ciągu rozprawy pozyskali Des Dorides i Vecchi do tego stopnia sympatye publiczności, iż ogłoszenie wyroku powitano hucznemi oklaskami.

List, który gen. Boulanger napisał do p. Limbourga, powiernika książąt orleańskich, i odpowiedź tego ostatniego nie uspokoiły umysłów. Dzienniki nieprzyjazne ministrowi starają się rozwlekać całą sprawę i przypominają co dzień, iż Boulanger jeszcze przed miesiącem zaprzeczał, jakoby ks. Aumale wpłynął w czemkolwiek na jego awans. Oportunistyczny *Paris* wyraża się o tem jak następuje: „Gen. Boulanger przedstawia nam widowisko nie zbyt miłe dla francuskiego sumienia. Smutna to rzecz widzieć, jak żołnierz i minister wojny ucieka się do różnych wykrętów, a nawet do przekręcania prawdy, ażeby przekonać świat, iż przed 6-laty nie pisał do potężnego wówczas księcia listów z zapewnieniami przywiązania i uległości. Listy te istnieją i są niestety autentycznemi. Uwzględniając wszystkie zalety tego zapobiegliwego żołnierza, musimy się jednak zapytać, czy dobro Francyi i Rzeczypospolitej wymaga doprawdy, ażeby na czele naszej siły zbrojnej stał człowiek, któremu tego rodzaju zarzuty można rzucać w oczy, i który tak krótką ma pamięć?"

Gabinet angielski uzupełnił się nareszcie. Z długiej listy ministrów wymieniamy nazwiska tych, którzy mają prawo zasiadania w gabinecie. Są to: Salisbury, szef gabinetu; Halsbury, lord kanclerz; Iddesleigh, minister spraw zagranicznych; W. H. Smith, minister wojny; Hamilton, szef admiralicyi; Cross, minister dla Indyj; Stanhope, minister dla kolonij; Hicks-Beach, pierwszy sekretarz stanu dla Irlandyi; Churchill, kanclerz skarbu i przewodniczący w Izbie gmin; Ashbourne, lord kanclerz Irlandyi; Maltews, minister spraw wewnętrznych; Cranbrook, prezydent tajnej Rady stanu; Manners, kanclerz księstwa Lancaster, a w końcu Stanley, prezydent urzędu handlowego. Siedmiu członków gabinetu zasiada w Izbie lordów, innych zaś siedmiu jest członkami Izby gmin. Formując gabinet uwzględnił zatem lord Salisbury w równej mierze obie Izby parlamentu.

W Belfast wybuchły znowu w nocy z soboty na niedzielę groźne rozruchy. Wieczorem w sobotę, gdy dzieci szkolne powracały z wycieczki do miasta, powstało na ulicach zbiegowisko. Oba wrogie stronnictwa zaczęły przy tej sposobności ciskać na siebie kamieniami. Wśród walki zburzono kilka szynków i poraniono niektórych agentów policyjnych. Policya użyła w końcu broni palnej, przyczem zabito pewnego dwunastoletniego chłopca. Niedziela przeszła w Belfast zupełnie spokojnie.

W niedzielę dokonano w Konstantynopolu zamachu na życie W. wezyra, Kiamila paszy. Gdy W. wezyr jechał w powozie ze swego pałacu do ministeryum, zbliżył się do powozu ubogo ubrany Turek. Woźnica sądząc, że ten przechodzień chce wręczyć wezyrowi prośbę, wstrzymał konie. W tej chwili wydobył ów nieznajomy rewolwer i dał trzy razy ognia. Jedna z kul utkwiła w poduszkach powozu. Siedzący na koźle służący zeskoczył natychmiast i wyrwał złoczyńcy rewolwer, w którym znajdowały się jeszcze trzy kule. Pokazało się, że nieznajomy, nazwiskiem Hafis Mehemet, jest zegarmistrzem, rodem z Adryanopola. Zabrano go natychmiast do pałacu i odbyto z nim śledztwo, któremu się przysłuchiwał sam sułtan, ukryty niewidzialnie za kotarą. Więzień zeznał, że wskutek niesprawiedliwości Kiamila doznał ciężkiej krzywdy wówczas, gdy Kiamil był ministrem dobroczynnych fundacyj. Gdy Kiamil został wezyrem, nie udało się Mehemetowi uzyskać u niego posłuchania i wówczas to powziął on zamiar zemścić się na nim śmiertelnie. Sułtan, który obdarza Kiamila szczególnemi względami, doznał silnego wzruszenia na wiadomość o tem zajściu. Dziennikom stambulskim zabroniono wspominać o zamachu.

Z Ameryki południowej nadchodzi wiadomość o wybuchu rewolucyi w Wenecueli. Podczas nieobecności prezydenta rzeczypospolitej, generała Blanco, który wyjechał do Paryża na wesele swej córki z księciem Morny, uknuło kilku byłych ministrów spisek i ogłosiło prezydentem gen. Crespo. Pozbawiony władzy Guzman Blanco znajduje się w tej chwili na pełnem morzu w powrocie do Ameryki.

Pogrzeb śp. Jana Lama.

Lwów, 5 sierpnia.

Przy udziale dwudziestu kilku tysięcy publiczności, odprowadziliśmy zwłoki ukochanego druha, najlepszego kolegi, genialnego pisarza, na cmentarz łyczakowski. Niekłamany, głęboki żal po stracie człowieka, z którym się lata najserdeczniej przeżyło, niewypowiedziana boleść, jaka musi owładnąć każdym, odczuwającym tę stratę narodową, a w końcu wrażenie rzewne, pod jakiem się wraca z pogrzebu, niech będzie dla mnie usprawiedliwieniem, że nie zdołam dziś spełnić ściśle obowiązku sprawozdawcy. Publiczności było na pogrzebie tysiące, przeważnie inteligencyi, wśród niej tyloletni czytelnicy „lwowskich kronik". Wszystkie narodowości, wyznania, stronnictwa, wszystko poszło uczcić genialnego pisarza, który w innem społeczeństwie byłby umarł magnatem, a u nas nie zostawił rodzinie nawet chleba na jutro! To jest nasza tragedya!

„Harmonia" kondukt prowadziła, zamiast żałobnych śpiewów mnichów, grała smętne marsze pogrzebowe. Za kapelą szedł niekończący się pochód deputacyj z wieńcami — to samo „płaczki" małoruskie. — Każdy z niosących wieniec szedł ugięty pod ciężarem niewymownej boleści, a schylona głowa ukrywała wstydliwie łzy serdeczne — bo między niosącymi nie było fałszywych przyjaciół.

A więc był wieniec od reprezentacyi miasta Lwowa, Redakcyi *Kuryera lwowskiego*, *Dziennika Polskiego*, *Gazety Narodowej*, *Gazety Lwowskiej*, *Nowej Reformy*, *Śmigusa*, *Gazety Polskiej* warszawskiej, *Gazety Polskiej* czerniowieckiej, *Kuryera codziennego* i *Kuryera warszawskiego*, lwowskiego i krakowskiego Koła lit.-artyst., „Młodzieży akademickiej i politechnicznej", „Przełożeństwa zboru izraelickiego we Lwowie", izrael. stow. „Przymierze Braci", „Księgarzy lwowskich", „warszawskich", „Towarzystwa Rodzina", „Kolegów z r. 1863" itd. itd., a już nie zliczyć osobistych oznak hołdu i żałoby.

Ku uczczeniu zmarłego droga była oświetlona lampami, kosztem miasta. — Po skończonej ceremonii kościelnej przemówił pierwszy p. Rewakowicz Henryk, redaktor *Kuryera*, długoletni kolega zmarłego, z którym łączyła go nieprzerwana nić przyjaźni od r. 1862, a przemawiał w imieniu dziennikarstwa, na prośbę komitetu. Nikt też lepiej nie zdołałby żałobnym słuchaczom skreślić żywota śp. Jana Lama, nikt trafniej scharakteryzować dziwnego może usposobienia zmarłego pisarza, nikt serdeczniej nie mógł opisać tej straty dziennikarstwa polskiego a zatem i społeczeństwa. Obszerną swoją przemowę zakończył wezwaniem publiczności, ażeby wraz z nim odmówiła modlitwę nad grobem śp. Lama do Boga i Matki Boskiej „opiekunki Polski", ażeby to dziennikarstwo pracowało dalej rzetelnie, odważnie i z korzyścią dla celów wszystkich nam wspólnych. Modlitwa ta, jak i cała mowa potężne wywarła wrażenie.

Następnie przemówił a raczej wygłosił rzewny wiersz ku uczczeniu zmarłego napisany p. Lubin Ilasiewicz, długoletni współpracownik *Dziennika Polskiego*.

W końcu zabrał głos p. Hilary Jaworowski, ażeby złożyć wieniec imieniem lw. Koła lit.-art. a przemówił w ten sposób: „Janie Lamie! Jeżeli kogo dotknął cios straszny, z powodu Twego zgonu, to pewnie najboleśniej drużynę literacką, której byłeś mistrzem, chlubą i ozdobą. Otóż mnie niegodnemu tego zaszczytu, polecono rzucić grudkę ziemi na grób Twój imieniem lwow. Koła lit.-art., w nieobecności tych, którzy byliby do tego powołani! Żałobni słuchacze! Nie będę opowiadał żywota męża, którego trumnę tu otaczamy. Któż nie zna żywota polskich pisarzy? Zazwyczaj w ciężkiej walce o pierwsze potrzeby życia, przeciw wichrom i burzom, przebijają się z trudnością, jak konar dębu ku górze, ku słońcu i walcząc o siebie walczą oraz za społeczeństwo, za naród! Miast wiązki drzewa grzeje ich gorąca wiara w ideały, karmią się nadzieją przyszłości narodu i prą się duchem naprzód! A iluż złamie się w walce, iluż padnie jak liść jesienny, pod stopy obojętnych...

Serdeczny nasz towarzysz nie padł złamany na duchu. Wiązadła życia fizycznego targały się w jego organizmie, ale duch, jakby na dowód, że nie jest wytworem mięśni i nerwów, pracował samodzielnie, szybował wyżej i coraz wyżej, aż rzucił w końcu tę ziemię cierpień i łez. Ktokolwiek wniknął w tę pracownię ducha, gdzie wśród porywów mózgu i boleści serca, tworzy się myśl, kto mógł ocenić tę walkę prometejową, jaka musi poprzedzić ów stan umysłu, w którym się rzuca iskry, zapalające serca i budzące śpiących, ten tylko ocenić może, ów cięki trud duszy i serca, któremu uległ jeden z najdzielniejszych pisarzy. Twarz jego zdobił swobodny uśmiech, na piórze siedział tiglarny Skierka lub niósł je brodaty Satyr, lecz zanim uśmiech rozbrzmiał w wytryskach humoru, krwawiło się serce jego na widok fałszu i nędzy. Zdawkową monetę dowcipu rozrzucał on hojnie jak bogacz, a kował ją z niepospolitego skarbu miłości — miłości prawdy, miłości ojczyzny, którą ukochał nad wszystko.

Gdy Polska potrzebowała ramienia do broni, poszedł z bronią w szeregi powstańców, gdy trzeba jej było służyć piórem, służył jej piórem jeszcze ostrzejszem od broni. A nie rzucał dowcipów dla dowcipu, nie pisał powieści dla powieści, gdzie tylko ruszył piórem, czynił to z tendencyą, czynił z zamiarem służenia ojczyznie.

A ojczyzną była mu Polska. Miłość ku niej wyssał z krwi i mleka matki, jednej z tych matek-polek, przed któremi drży wielki pogromca Francyi! Z tysiącem innych stał i on *Gente Germanus* a *natione Polonus*, jako żywy protest przeciwko assymilacyi szczepowej, jako dowód, że wyższe są Boże prawa, niż wola choćby żelaznych kanclerzy.

W przeróżnych utworach swoich zostawił nam Jan Lam przestrogę i naukę, że jeżeli słowo nie jest nadużytem, jeżeli nie jest jałowem brzmieniem, lecz wyrazem gorąco odczutej myśli, to nigdy się nie zużyje i zawsze będzie wywierać wpływ i przyciągać umysły. Nietylko w kraju naszym, — wszędzie gdzie polska brzmi mowa — czytano z zapałem wszystko co Lam napisał. Ów Łazarz przykuty do łoża przez długie trzy lata, rzadko tylko widujący się z ludźmi, odczuwał przecież wszystko, czem żyje społeczeństwo i nieraz rzucał hasła, które uderzały trafnością a były przyjmowane z pietyzmem dla cierpiącego pisarza. On dowiódł dobitniej niż ktokolwiek, czem jest siła woli i potęga pióra. Wśród apatyi ogólnej, wśród grzesznego upadku ducha i niewiary w siebie, wobec nieobywatelskiej służby przesądnych „straży pożarnych", on jeden był zawsze zdolny zelektryzować drzemiących! Lecz działał też całą potęgą swego umysłu, był humorystą i dziennikarzem, poetą i powieściopisarzem, a w gruncie rzeczy był zawsze wiernym synem Ojczyzny. Jeżeli budził także nienawiść i wywoływał szeregi nieprzyjaciół, nic w tem dziwnego, bo miłość światła prowokuje zwolenników ciemnoty! Nareszcie stargawszy zdrowie nerwowym wysiłkiem, padł z piórem w ręku, padł osierocając nietylko rodzinę lecz naród cały i druhów po piórze. W dziedzinie humoru nigdy może u nas nie będzie wyrównanym ten wyłom, który grób jego tworzy i nie prędko znowu trafi się pisarz, któryby był tak streszczonym wyrazem chwili obecnej. — Z bolesnem przeto sercem i gorzką łzą w oku rozstajemy się z Tobą, serdeczny, kochany nasz druhu! Żegnamy Cię jak bracia, jak towarzysze, jak wielbiciele wielkiego Twego talentu, jak zwolennicy przekonań! Żegnamy Cię w podróży na pokój wieczny, gdzie ból nie ma przystępu, a miłość niebiańska koi dusze, znękane ciernistą walką życia! Oby ta ziemia, którą tak ukochałeś, była Ci lekką"!

Kronika.

Kraków, 6 sierpnia

Festyn „Sokoła" wobec zapowiadającej się pogody odbędzie się niewątpliwie w niedzielę. Przypominamy program tej zabawy: 1) orkiestra wojskowa. 2) Chór włościan bierzanowskich. 3) Orkiestra wojskowa. 4) Popis grona welocypedystów. 5) Chór włościan bierzanowskich. 6) Strzelanie do tarczy

nagrodę. 7) Karuzele, huśtawki, łódki. 8) Ze zmierzchem dwa olbrzymich rozmiarów żywe obrazy na stawie w odpowiedniem oświetleniu z powieści St. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. 9) Pomiędzy obu obrazami ognie sztuczne powietrzne. Ogród oświetlony będzie rzęsiście, Wstęp 20 ct. Miejsce numerowane 30 ct. Dzieci płacą połowę.

J. Exc. minister Dunajewski został mianowany honorowym obywatelem miasta Trzebini. Jednym z licznych obywateli honorowych tego miasta jest ks. Auersperg, b. prezydent ministerstwa centralistycznego.

Sprawy sądowe. (Losowanie sędziów przysięgłych). Na czwartą kadencyę sądów przysięgłych, która w tutejszym sądzie karnym rozpocznie się d. 20 września b. r. zostali wczoraj wylosowani — jako I. przysięgli główni: Mika Jan, właściciel handlu korzennego, Dr. Schven Henryk, adwokat, — Chrzanowski Wojciech, właść. dóbr, Głowacki Wacław, jubiler, Dr. Skobel Stanisław, lekarz, Dzikowski Leon, urzędnik towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Dr. Leszko Władysław, adwokat, Salb Marcin, litograf, Baruch Gustaw, właść. młyna, Noworyta Stanisław, właść. realności, Berski Aleksander, właściciel domu, Bartynowski Władysław, właść domu, Sobolewski Aleksander, właść. dóbr, Gajewski Edmund, urzędnik magistratu, Markwiczyński Władysław, właść. realn., Kohn Dawid, agent handlowy, Pieguszewski Wincenty, właściciel domu, Michałowski Ksawery, właściciel dóbr, Niedźwiedzki Józef, właść. domu Szórczewski Adolf, właściciel handlu galant., Kaczmarski Władysław, właść domu, Schlesinger Samuel, handlarz zboża Kawecki Andrzej, przemysłowiec, Launer Jan, właściciel domu, Probstein Süssman, handlarz kosztowności, Merkert Aleksander, piekarz, Lippel Józef, właść. domu, Bałaban Jakób, właść. domu Sokołowski Zygmunt, ajent handlowy, Lasocki Czesław, właść dóbr, Günzig Bernard, właściciel browaru, Romer Michał, właść. hotelu, Homolacz Stanisław, właść. dóbr, Jordan Adolf, właść. dóbr, Brandys Antoni, właść. realn. Laberschek Herman, właść. cukierni. II przysięgli zastępcy: Korytkiewicz Jan właść realn., Rogowski Stanisław, właść. domu, Rychtowski Władysław, właść. domu, Piątek Franciszek, właść. realn. Maryewski Franciszek, właść realn., Schindler Wincenty, młynarz, Rysz Kazimierz, właść. domu, Dutkiewicz Jan, urzędnik tow. wzajem. ubezp., Bielczyk Szczepan, dzierżawca hotelu.

Uwagę miłośników kwiatów zwracamy na liczny zbiór pysznie kwitnących roślin „Glixinia“, wypielęgnowanych przez ogrodnika miejskiego p. Małeckiego w nowej cieplarni ogrodu miejskiego na ulicy Lubicz.

Wypadek. Przedwczoraj znaleziono na cmentarzu podgórskim młodego człowieka, bliskiego śmierci, która też niebawem nastąpiła w chwili, gdy nieznajomego przewożono do szpitala. Po przeprowadzeniu pierwiastkowego dochodzenia okazało się że zmarły pochodził z Krakowa, liczył lat 27, był fotografem i nazwał się Józef Iwasiński. Znaleziono przy nim listy, do krewnych pisane w pobliskiej restauracyi. Śledztwo wytoczone.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj około godziny 3 popołudniu, wskutek urwania się czopów, na których wisiał kafar do bicia palów mostowych na Rudawie na Błoniu, runęło całe rusztowanie od kafara i przygniotło jednego z robotników Sebestyana Cecugę, lat 44 liczącego, rodem ze Zwierzyńca, ojca dwojga dzieci, który odwieziony do szpitala życie zakończył. Dyrekcya policyi wdrożyła zaraz w tej sprawie dochodzenie karne.

Z teatru. „Nietoperz“ Straussa przepełnił wczoraj salę teatralną, chociaż wdzięczne jego melodye publiczność krakowska umie na pamięć. Paręset osób odeszło od kasy bez biletów. Dziwić się temu nie można. Nazwisko pani Zimajerowej na afiszu jest magnesem przyciągającym słuchaczów, chociaż obsada innych partyj nie zapowiada doskonałej całości. Jakkolwiek rola subretki Adeli nie jest pierwszorzędną, dowcipna gra i umiejętny śpiew znakomitej artystki wysunęły ją na plan pierwszy. Pełna filuteryi i wdzięku deklamacya kupletów, przerywanych śmiechem (akt II), wywołała burzę oklasków najzupełniej zasłużonych, wytworniej bowiem nie wypowiedziałaby ich niezawodnie ani przedwcześnie dla sztuki zgasła Gallmayer w Wiedniu, ani Granier i Judic w Paryżu. Pisząc o wczorajszem przedstawieniu wyróżnić pochlebnie wypada obok pani Zimajerowej: panią Kasprowiczową oraz pp. Myszkowskiego i Floryańskiego.

Pisma ruskie o J. Lamie. *Mir* podnióśłszy talent pisarski ś. p. Jana Lama i pracowitość jego do chwili zgonu, tak kończy: „Podzielając w zupełności żal publicystyki polskiej po stracie tak znakomitego współpracownika, wołamy — niepodzielając z resztą dogmatów jego katechizmu politycznego — nad świeżą mogiłą pobratyma po piórze i zawodzie, z głębi serca: Cześć pamięci genialnego pisarza dziennikarza, cześć jego zacnej duszy!“

Prołom, podnosząc zdolności i rozległą wiedzę ś. p. Lama, pisze: „Jako publicysta był on stanowczym przeciwnikiem wszystkiego co ruskie, pomimo tego że wybornie władał językiem ruskim w słowie i piśmie i obznajomiony był wcale dobrze z wielko-ruską literaturą, — a po części i z tymże językiem. W gazetach miała w nim Ruś nieubłaganego przeciwnika, ale w prywatnych rozmowach uznawał dążenia jej jako sprawiedliwe, oświadczał, że będąc Ruskim, nie postępowałby inaczej, tylko tak jak każe logika i historya. Wiekuista cześć jego pamięci!“.

P. Płoszczański, redaktor *Słowa*, donosi zaś w swojem piśmie na czele kroniki: „Niektórzy osobiści przyjaciele i czciciele charakteru znakomitego polskiego pisarza i patryoty, ś. p. Jana Lama, wybitni przedstawiciele dwóch plemion słowiańskich, polskiego i ruskiego, pragnący niekłamanego zagodzenia sporu wiekowego na gruncie sprawiedliwości, złożyli na moje ręce dla wdowy i sierót nieboszczyka 112 złr. Pieniądze te doręczyłem dzisiaj pogrążonej w smutku wdowie kolegi z zawodu, — która dawcom oświadczyła Bóg zapłać“.

Z Kongresówki. Jedna z warszawskich fabryk listowego ozdobnego papieru przygotowała nowe winietki do swego towaru, przedstawiające celniejsze widoki Warszawy. Dodajmy, że podpisy na tych papierach są polskie, co się dotychczas dosyć rzadko zdarzało.

— Inspekcya rządowa dróg żelaznych nie zgodziła się na wzniesienie nowej fabryki gazu w obranej przez Towarzystwo dessauskie miejscowości w pobliżu plantu drogi obwodowej, — jako zbyt blisko położonej toru kolejowego, co jest przewidziane odpowiedniemi przepisami. Z tego powodu dessauskie towarzystwo obrało inne miejsce za Wolskiemi rogatkami niedopodal rogatek. Nabycie na ten cel od zarządu miasta części Koszyków, stanowczo już do skutku nie przyjdzie.

— *Kur. Warsz.* dowiaduje się o projekcie urządzenia na placu Saskim wielkiego skweru dla dzieci, na wzór znanych po miastach niemieckich „Kinderparków“. Oprócz trawników na skwerze tym znajdowałyby się przyrządy do gimnastyki i innych zabaw, a przyprowadzenie do skutku tego projektu, pozwoliłoby utrzymać w lepszym stanie całą część ogrodu Saskiego, po za teatrem letnim, gdzie dziś zbierają się dzieci na zabawę.

— Wystawa ogrodnicza, zamknięta w dniu onegdajszym, przyniosła czystego dochodu około 200 rubli. Mały ten stosunkowo dochód przypisać należy tylko niepomyślnemu stanowi powietrza i niepogodzie, która odstraszyła wiele osób od zwiedzenia wystawy. Urządzona przed kilku laty również w Pomarańczarni Łazienkowskiej wystawa róż, przyniosła około 3000 rubli dochodu czystego.

— Jeden z warszawskich melomanów, a zarazem osobistych znajomych zmarłego Franciszka Liszta, podniósł projekt urządzenia wystawy dotyczącej życia i prac wielkiego mistrza. Na całość tej ciekawej a niezwykłej wystawy złożyłyby się: portrety olejne i fotograficzne z rozmaitych epok życia genialnego muzyka, utwory kompozycyjne, listy autograficzne, posiadane przez mieszkańców naszego kraju, a nareszcie przedmioty pamiątkowe, udzielone przez Liszta rozmaitym osobom. Inicyator sądzi, iż wystawa ta, urządzona w sali Towarzystwa muzycznego w Warszawie, z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny, cieszyłaby się powodzeniem.

— Artysta malarz Andrioli udał się w podróż artystyczną po kraju, a głównie w krakowskie, w okolice Kielc, Chęcin, Miechowa i Ojcowa dla zbierania szkiców.

— Podróżnik nasz Leopold Janikowski bawi obecnie w Ciechocinku, gdzie odczyty jego o Afryce znajdują zupełne powodzenie.

— W gimnazyach warszawskich rozpoczął się w dniu onegdajszym zapis kandydatów, mających zdawać egzamina wstępne dla przyjęcia ich na uczniów.

Z pobytu Liszta w Warszawie. Franciszek Liszt gościł w Warszawie w r. 1845 i dał tu kilka koncertów w sali pałacu zwanego Paca (gdzie dziś sąd okręgowy). Znakomity artysta przyjmowany był przez wszystkich entuzyastycznie — znana powszechnie utalentowana fortepianistka ś. p. z hrabiów Nesselrodi Calergi, urządziła wtedy w swym domu świetne przyjęcie, na którem znajdował się cały świat artystyczny i literacki.

Rękę Liszta tak cudowne wydobywającą tony, jeden z ówczesnych rzeźbiarzy modelował i odlał z gipsu w kilku egzemplarzach.

Nazwisko Boulangera według *Figara* jest podobnem do nazwiska *Bonaparte*, gdyż oba te nazwiska liczą po dziewięć liter, a z tych sześć jednakowych: *b, o, n, a, r, e.* Prócz tego z obydwóch nazwisk można złożyć *Napoléon*, — jeśli z pierwszego odjąć *léon*, a z drugiego *napo*. Z nazwiska Boulanger dają się ułożyć następujące słowa: *beau, brun, long, large, noble, baron* i *il blague, il roule, il nahe, il rage.* Ze stanowiska swojego politycznego jest on — *rouge*. Na zakończenie *Figaro* tworzy z nazwiska Boulangera imię rosyjskie *Olga*, której — według zdania dziennika — jenerał mógłby zaofiarować: *bague, robe, loge* i *rouble*.

Mianowania. Starszy komisarz przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, Jędrzej Lunda i komisarz Roman Hubrich, zostali mianowani sekretarzami pocztowymi. Komisarz pocztowy w Czerniowcach, Chołodecki, został mianowany starszym komisarzem, a kontrolor pocztowy Schmidt, starszym kontrolorem pocztowym.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 7 sierpnia: Czwarty gościnny występ p. Adolfiny Zimajer „Książątko“ *(Le petit Duc)*, opera komiczna w 3 aktach Lecocqua, z p. Zimajer w tytułowej roli.

W niedzielę 8 sierpnia: „Straszny dwór“ opera w 4 aktach a 5 odsłonach Stanisława Moniuszki.

We wtorek 10 sierpnia: Piąty i przedostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer „Fatinica“, opera kom. w 3 aktach Souppego, z panią Zimajer w tytułowej roli.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowelle M. Bałuckiego** w jednym zebrane tomie ukazały się w handlu księgarskim Mieszczą się tam prace drukowane uprzednio w kilku czasopismach, jako to: „Głowa swoje, serce swoje“, „Stara Kasia“, „Pogrzeb przyjaciela“, „Pauna Waleryа“ i „Szpital waryatów“. Wydanie zdobi efektowna okładka, pomysłu i ołówka Cz B. Jankowskiego.

— **Pani Eliza Orzeszkowa** obchodziła w Petersburgu w gronie wielbicieli swego talentu dwudziestą rocznicę swej działalności literackiej.

— **Pamiętniki Czajkowskiego.** Jak wiadomo, po zmarłym Czajkowskim (Sadyku-baszy) pozostały obszerne pamiętniki, które autor pisał jeszcze na kilka miesięcy przed śmiercią. Jeden z obywateli z gub. kijowskiej nabył rękopis tych pamiętników od dzieci Czajkowskiego i zamierza je wydać we Lwowie. Jak donosi *Kur. Warsz.*, pamiętniki te będą stanowiły około sześciu tomów.

— **Józef Bliziński** ma na ukończeniu nową komedyę, — która ma być osnutą na tle powieści Z. Sarneckiego „Złote serce“ — i nosić będzie tytuł „Lekko duch“.

— **Tłómaczenia.** Pisma rosyjskie tygodniowe i miesięczne coraz częściej znajomią czytelników swoich z piśmiennictwem naszem za pomocą przekładów Należy tylko żałować, że nie uważają za stosowne zaznaczać, że są to „przekłady z polskiego“. Obecnie mamy do zanotowania przekład El. Orzeszkowej „Marta“ w *Gazecie Gatcuka* i Sowińskiego „Na rozstajnych drogach“ we *Wsiemirnej Illustracyi*.

— **Kongres literacki.** W Genewie ma się zebrać we wrześniu kongres międzynarodowego związku literackiego. Wtedy też ma być podpisaną międzynarodowa konwencya literacka pomiędzy Austryą. Włochami, Niemcami, Szwajcaryą, Szwecyą, Hiszpanią i Rumunią. Konwencya ta datuje się jeszcze od rzymskiego kongresu w r. 1882.

— **Nowa opera.** P. Adam Münchheimer otrzymał list od znanego kompozytora francuskiego Delibes'a, z prośbą o nadesłanie materyałów pomocniczych do poznania muzyki polskiej. — Powodem tego jest opera p. t. „Kasia“, osnuta na tle zwyczajów naszego ludu, której komponowanie Delibes już rozpoczął.

Żądane materyały wysłano już do Paryża.

Dział ekonomiczny.

Zbiory w Austryi. Ministerstwo rolnictwa ogłasza następujące sprawozdanie o zbiorach w Austryi według stanu rzeczy z końca lipca b. r.: Powietrze w drugiej połowie lipca było przeważnie gorące, opady umiarkowane (chyba nie w Galicyi! Red.) przeważnie jako ulewy z burzą. Było to dla szybkiego postępu żniwa bardzo pomyślne.

Zbiór żyta prawie wszędzie ukończono, albo blisko do końca doprowadzono. Można go co do ilości jako średnio dobry uważać, co do jakości zaś pozostawiał on wiele do życzenia z powodu słabego rozwoju owocu. Wszakże według przeważnej większości sprawozdań jakość była zadawalniająca.

Sprzęt pszenicy jest w krajach środkowej strefy przeważnie już ukończony, w północnej jest w toku. Wynik w ogóle — o ile, jak np. w wielu miejscach Galicyi, śniedź nie wyrządziła dotkliwej szkody — co do jakości i ilości staje między „słabym miernym“ a „średnio-dobrym“. Tak przy życie, jak pszenicy obfitość słomy mniej zadowalniająca.

Co do jęczmienia, który także już w przeważnej liczbie okolic jest zebrany, to w wielu miejscach dwoistość kłosu zaszkodziła dobroci ziarna mimo to obiecuje jęczmień w przecięciu (także i co do jakości) średnio-dobry, a w północnej stronie przeważnie jeszcze lepszy plon.

Owies jest w tym roku z wszystkich zbóż najlepiej rozwinięty i da zapewne w ogóle zupełnie zadowalniający plon.

Zbiór rzepaku w miesiącu lipcu także i w północnych krajach ukończony, dał wyniki bardzo nierówne, od „złego“ aż do „bardzo dobrego.“

Wcześniej skoszone trawy i konicze dadzą przeważnie odpowiedni drugi plon, i są przeto dla otawy dobre widoki — mniej korzystne są doniesienia z Galicyi wschodniej.

Rośliny strączkowe stoją prawie wszędzie bardzo dobrze i mają obfitość strączków

Kukurudza, ziemniaki, buraki cukrowe i pastewne i kapusta stoją — dzięki dostatecznej wilgoci — bardzo dobrze; w krajach południowej i środkowej strefy zbiór ziemniaków już się rozpoczął, a plon jest w ogóle zadowalniający. Skargi na gnicie ziemniaków nadchodzą z Krainy, Czech i Galicyi.

Widoki co do zbioru owoców są przeważnie niekorzystne, zwłaszcza mało jest jabłek.

O stanie chmielu nadchodzą przeważnie niekorzystne sprawozdania.

Targ na zboże. Kraków dnia 3 sierpnia. Dowóz słabszy, ceny podniosły się cośkolwiek w górę.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerw. węgierska nowa (80 kilogr.)		8 40
„ „ „ nowa (78 kilogr.)		8 25
„ biała polska	8·50	8·90
Żyto węgierskie nowe		6 85
„ rosyjskie stare		6 05
Jęczmień nowy	5·85	6·30
Owies nowy		6·75

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dn. 4 sierpnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·25—7·75 Pszenica śr. 7·50—7·75, Żyto prima 5·50—5·60, Żyto śr. 0·00—0·00 Jęczmień na termin 5·50 5·70, Owies nowy 4·70—5·00, Owies śr 4·30—4·50, Owies na kw. lipiec 0·00, Kukurudza tegor. 5·00—5·10, Kukurudza Cinquantin 5·30—5·45, Kukurudza podl. 4·80—4·90, Kopr. 29·00—32·00, Spirytus 10.000 litrów 22·75—00·00.

Targowica drobnego bydła. Wiedeń. dnia 5 sierpnia. Na dzisiejszy targ do-tawiono 2778 sztuk cieląt, 326 zabitych świń, 217 zabitych owiec i 105 jagniąt.

Oprócz tego było na targowicy nierogacizny 1901 sztuk świń, a na owczej 5301 sztuk owiec.

Nadto nadesłano 35.340 kilogr. świeżego mięsa, oprócz różnego gatunku wędlin.

Przy korzystnem usposobieniu utrzymały się ceny z przeszłego tygodnia.

Płacono za cielęta po 32 do 44 ct. za kilogr. żywej wagi, za wyborowe po 46 do 50 ct.; za zabite świnie po 41 do 52 ct., za owce zabite po 40 do 48 ct. za kilogr., za parę jagniąt 5 do 12 złr. Za żywe prosięta płacono po 36 do 45 za klgr., za owce na wywóz po 18 do 23 złr. za parę. Ceny powyższe bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowy *Warszawskij Dniewnik* donosi, iż w pierwszych dniach września b. r. do Lubochenka pod Skierniewicami przybędzie na polowanie austryacki następca tronu arcyksiążę Rudolf. Arcyksięciu towarzyszyć będzie małżonka jego arcyksiężna Stefania. Oprócz tych osób spodziewają się tam równocześnie księcia Wilhelma pruskiego, wnuka cesarza Wilhelma. Austryackiej arcyksiążęcej parze towarzyszyć będzie orszak dworzan i służby złożony z 35 osób.

Donosiliśmy przed dwoma tygodniami o zamordowaniu żandarma austryackiego przez rosyjskich żołnierzy straży pogranicznej. Lakoniczny raport o wypadku tym znajdujemy w urzędowym *Warsz. Dniewniku*, któremu piszą z Miechowa: „Dnia 11 lipca (st. st.) o godzinie 12 w południe, austryacki żandarm Walenty Olejniak, przekroczywszy linię graniczną, zbliżył się do stojącego w bliskości żołnierza naszej pogranicznej straży, Andrzeja Pośniaka i rozpoczął z nim kłótnię, wskutek czego Pośniak strzelił do Olejniaka z karabinu. Olejniak, przeszedłszy napowrót na austryackie terytoryum, padł.“

Niezrównana jest stylizacya tego doniesienia! Pośniak strzelił do Olejniaka z karabinu. Czy go zabił? Nie! — powiada urzędowy *Dniewnik*. — Po strzale, Olejniak przeszedł napowrót granicę — i tam, na austryackiem terytoryum padł. Wskutek czego padł? Albo ja wiem! może odpowiedzieć *Dniewnik*.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 6 sierpnia. Godz. 1 min. 45. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 750 i 755 milim. jest w gubernii moskiewskiej i sąsiednich, największe między 740 i 745 milim. jest na zachód od Danii. Drugie najmniejsze jest na północno-zachodniej stronie od brzegów Szkocyi.

Wiatr zmienny; — niebo wypogadza się chwilami; — opady deszczowe nieznaczne; — powietrze się ogrzewa; — można się spodziewać słabych wiatrów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Salzburg, 6 sierpnia. Pruski książę Wilhelm przybył tu z Reichenhall i odjechał do Gastein.

Petersburg, 6 sierpnia. *Now. Wremia* donosi, że arcyksiążę i arcyksiężna odjadą stąd 10 b. m. Giers odjeżdża do Francensbadu.

Berlin, 6 sierpnia. Według *Kreuz-Ztg* i *Post* Herbert Bismark udaje się do Gasteinu.

Paryż, 6 sierpnia. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Doniesienie o wysłaniu posiłków do Tonkinu jest mylne.

Londyn. 6 sierpnia. Na zgromadzeniu oponujących liberalnych u lorda Hartingtona wyraził ten swoje zadowolenie z wyniku wyborów do parlamentu, jednak odradzał w nowym parlamencie od wszelkiego wrogiego zachowania się względem stronnictwa Gladstone'a; ponowne skonsolidowanie stronnictwa liberalnego jest tylko kwestyą czasu; dlatego liberalni oponujący powinni zająć miejsca po stronie reszty liberalnych posłów i przez to okazać, że stronnictwo liberalne zgodne jest z wyjątkiem jednego punktu. — Chamberlain zgodził się zupełnie na zapatrywania Hartingtona; zgromadzenie całe przychyliło się również do tego.

Obie Izby parlamentu odbyły popołudniu posiedzenia. Izba lordów przyjęła przysięgę od nowych parów; Izba gmin wybrała na wniosek Birckbecka, popieranego przez Gladstone'a, prezydentem swoim jednogłośnie Peela. — Ten przyjął wybór; w przemówieniu swojem zaznaczył z naciskiem ważność uszanowania godności i powagi prezydyum, gdyż uleganie regulaminowi obrad jest najlepszą rękojmią wolności słowa i wolności osobistej.

Portsmouth 6 sierpnia. Przybył tu król portugalski. Ks. Connaught powitał go w przystani.

Madryt 6 sierpnia. W radzie ministrów oświadczył nowy minister skarbu, iż zgadza się na plany Camacho'y i że stan skarbu jest zadowalniającym.

Washington, 6 sierpnia. Kongres odroczył swe obrady, nie uchwaliwszy środków w celu wydobycia na wolność uwięzionego w Meksyku redaktora Cuttinga.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 sierpnia 1886	Giełda porranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·85
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	86 80
„ złota	—·—	120·40
4% Renta złota węgierska	108 27	108·22
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874·—
Akcye kredytowe austryackie	280·86	280·75
„ „ węgierskie	288·50	285·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	—·—	115·50
Akcye Karola Ludwika	—·—	193·40
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·50
Anglo-bank	—·—	114·—
Union	—·—	74·50
Bankverein	—·—	104·—
Staatsbahn	229·50	229 25
Elbethalb.	172·—	171 75
Tramway	199·20	199·—
Länderbank	223·—	222·—
Alpine	—·—	28·—
Marka	—·—	61·90
Rubel	—·—	122·25
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 6 sierpnia 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	453·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 6/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 15	122 55
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 50	61 95
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 88	5 98
20-to frankówka złota	9 96	10 04
5% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic „ „ 100	95 50	96 0
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 60	105 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 25	97 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 0
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
% „ „ „ II. Ser.	94 25	95 25
5% „ „ „	101 90	102 40
6% „ „ Banku hip.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	1 2 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	00 60
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ . . 100	92 —	93 —
Lwów, dnia 5/8. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	282 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 —	102 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 10	105 60
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 60

Warszawa, dnia 5/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 70
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	93 10
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 10
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ IV. . . . 100	— —	97 50

Wiedeń, dnia 5/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr 100	85 85	86 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 90	86 05
4% „ „ złota . . „ „ 100	121 25	121 40
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 15	102 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 75	132 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 30	142 70
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 35
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 25	168 75
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	108 25	108 40
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 15	95 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 60	123 90
„ „ „ „ 50 „ „ 100	123 25	123 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	126 30	126 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 0	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 50	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 65
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Dunaj-Regul. z 1870 za sztukę 1	119 —	119 50
5% Pożyczka z 1878 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran.	31 8	31 0
0% Losy Tureckie pr. 400	17 50	17 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	10 25	02 7
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	100 25	100
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	103 —	— —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 —	99 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 30
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	104 90	105 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	102 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 —	117 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 40	102 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 60	94 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 70	01 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 50	163 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 70	102 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 40	10 80
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 40	72 80

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	180 —
Klary . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża anstr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 85
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 35	9 70
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	19 50	20 —
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	187 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	114 10	114 50
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	103 75	104 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 40	281 70
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 —	289 50
14·50	Laenderbank . . . „ 200 „	223 —	222 25
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	872 —	874 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	74 50	74 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	192 30	192 80
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2287 —	22 2 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	220 7	221 25
13·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	193 —	193 25
13	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 75	229 25
11·50	Elżbiety . . . „ 200 „	247 —	247 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	154 30	164 80
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	194 —	194 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	189 70	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	230 75	231 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	115 75	116 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	395 —	397 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . . „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
	Funty szterlingi . . „ „	12 58	12 65
	Banknoty włoskie . . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	122 25	122 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Sayjewski.